Cena 10 hal.

Nr. 77. Kraków, Niedziela 13. Lutego 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.

Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K. w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 4 halerzy.

Cena numeru pojedyńczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35 Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 834. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków.

OGŁOSZENIA (Inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu' ulica św. Tomasza L. 35. — Od wiersza drobnem pismem (petit) 28 halerzy, układ tabelaryczny, liczbowy od wiersza 90 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. po 80 halerzy od wiersza. Komunikaty prywatne po kroniee: 1 korona od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu" prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p. przyjmuje się za cenę 2 koron od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 koronie od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. ZAMIEJSCOWE ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie biuro dzienników M. Sokołowski ul. 3-go Maja, K. Buchstab ul. Karola Ludwika. W Przemyślu biuro dzienników J. Grodecka, M. Wall, B. Billet. W Podgórzu Poturalski. W Rzeszowie księgarnia W. Uzarskiego. W Stanisławowie księgarnia Jasielskiego. Stryj W. Kurkowski biuro dzien., E. H. Wagmann biuro dzien., Kołomyja Dolński Feliks, drukarnia ul. Kościuszki Nr 8. W Tarnowie M. Rosbach biuro dzien. W Nowym Sączu T. Jakubowska księg., Pisz Roman księg., M. Bysiek główna trafika, Lustig Szymon biuro dzien., Kornfeld biuro dzien. — W Nowym Targu B. Massatsch księg. Zakopane Księgarnia podhalańska, Głuszek, Zwoliński. We Wiedniu Haasenstein i Vogler A. G. Wien I/1. M. Dukes Nachf., Schalek E. Braum Wien I, R. Mosse Wien II. W Berlinie Friedl S. A. Joessel. W Budapeszcie F. E. Geo. W KRÓLESTWIE POLSKIEM: Sandomierz W. Chodakowska księgarnia. Kielce Kiebabeny biuro dzien. Lublin Gł. trafika. W Miechowie J. Masłowski księg. i czytelnia.

Głos z innego świata.

W kongresie i senacie Stanów Zjednoczonych dyskutuje się nad wnioskiem o zakaz wywozu amunicyi do Europy. Dyskusya ta wspiera się na prośbie, wniesionej w tej sprawie przez szereg stowarzyszeń i związków ze wszystkich krajów Unii. Półtora miliona podpisów spoczęło pod jej tekstem, a senator Kenyon uzasadniał ją w słowach, które brzmią Europie jeżeli nie dziwnie, to przynajmniej szczególnie.

Ludzie — mówił p. Kenyon — którzy podpisali tę petycyę, — to przyjaciele Ameryki, ludzkości i chrześcijaństwa. Wysyłka narzędzi mordu jest wypływem chłodnego postanowienia, aby robić pieniądze. „Nie zabijaj!" — mówi przykazanie Boskie, a my powinniśmy dodać od siebie: „Nie pomagaj zabijać!". Kraj nasz nie powinien oglądać się na to, że zakwitnie dobrobytem, gdy pomoże Europie mordować się nawzajem. Prawo międzynarodowe może pozwalać na taki handel, lecz prawo moralne mu się sprzeciwia. Precz z wywozem broni i amunicyi!

Tak mniejwięcej wołał p. Kenyon. Szczególnie — powtarzamy — zabrzmią te słowa mieszkańcom naszej części świata. Na ich rozdzwięku z dzisiejszym nastrojem Europy możemy zmierzyć drogę, jaką przebyła umysłowość nasza w półtorarocznym pochodzie wojennym. Spotykamy się z tym dysonansem już po raz drugi. Gdy wyprawa pokojowa p. Forda zdążała do Norwegii i pisma amerykańskie akcentowały idealizm, jaki kierował jej inicyatorem i uczestnikami, prasa europejska odpowiedziała szyderstwem z „niewczesnych zapędów". Mniejsza o źródła, z jakich tryskała ta ironia, o źródła różne po obu stronach walczących. Jedno im było wszakże wspólne: obcość samego poczynania, niemożność pojęcia, że ktoś w chwili obecnej może myśleć o pokoju. Europa tak przywykła do wojennego nastroju duszy, tak przewartościowała swoje pojęcia moralne, że myśl o bezinteresownem, idealistycznem usiłowaniu za pokojem wydaje się jej głosem z innego świata. Interes — polityczny, ekonomiczny, czy państwowy w ogóle — zapanował nad umysłowością zakrwawionej cząstki kuli ziemskiej. Nie może ona pojąć, aby ktoś działał dla idei, nie mając w tem własnego interesu. Światem naszym jest interes — on dyktuje tekst ideologii.

Dzisiaj idealizm amerykański idzie jeszcze dalej, bo proponuje działać — wbrew własnemu interesowi. Wyrób broni i amunicyi jest korzyścią olbrzymią, sprowadza zarobki, zalewa kraj złotem. A wielka część społeczeństwa amerykańskiego widzi w dostawie amunicyi także interes moralny, gdyż sympatyzuje z czwórporozumieniem, jedynym odbiorcą narzędzi walki. Dziś te interesy mają ustąpić wobec trzeciego najwyższego, natury ściśle moralnej. „Nie pomagajmy do mordowania się, bo obciążamy sumienie!" — woła półtora miliona Amerykanów. Nie chcemy złota, nie chcemy nawet pomagać tym, z którymi sympatyzujemy. Ponad dobrobyt i ponad zadowolenie z pomocy przyjaciołom wyżej cenimy nietykalność zasady moralnej. Jeżeli prawo międzynarodowe pozwala nam ją gwałcić, podnieśmy swą etyką niedostateczną etyczność tego prawa, bądźmy lepsi, niż ono.

Trudno wierzyć w praktyczny wynik tych głosów sumienia. Jeśli nie zgłuszy ich swym dźwiękiem dolar, to zgłuszy turkot pras rotacyjnych, które trzy razy dziennie podsycają w olbrzymim odłamie społeczeństwa amerykańskiego nienawiść do jednej ze strony wojujących w Europie, pod formą sympatyj dla strony drugiej, albo i bez tej formy. A żądza zysków materyalnych chwyci skwapliwie za ten moralny pretekst, aby okryć nim swą nagość. Posługuje się już innym, z tegosamego zakresu: że Stany Zjednoczone powinny ćwiczyć się w wytwórczości materyału wojennego, gdyż same będą go potrzebowały na własny użytek w przyszłości, może bliskiej. Prezydent Wilson — jak twierdzi „World" — założyłby veto przeciw zakazowi wywozu broni, gdyby kongres powziął taką uchwałę. I kto wie, czy uderzające mowy p. Wilsona o niebezpieczeństwo wojny czerpią więcej natchnienia z sytuacyi dyplomatycznej i z napięcia między Niemcami a Waszyngtonem w sprawie „Luzytanii", czy też z bilansów fabryk, eksportujących moździerze i granaty? Bo Ameryka kraj nieograniczonych możliwości, jest też krajem najskrajniejszych przeciwieństw. Dostawa materyału wojennego z jednej, wyprawa Forda i obecna petycya z drugiej strony, to dwa moralne bieguny tej drugiej półkuli świata.

I dla nas jest to wszakże świat nietylko Nowy, ale inny. Świat psychologii pokojowej, którą u nas zakryły dymy i pogrzebały zgliszcza, świat bezinteresowności ideałów, która musiała w Europie ustąpić miejsca ideałowi interesu. Chwilami dymy są tak gęste, a zgliszcza leżą takim zwałym, iż umysły wyższe pytają z trwogą: wyłoni się z nich jeszcze ów świat, który był dla wszystkich nas dawnym, a dziś jest tak nowym, że aż dziwnym prawie i niezrozumiałym? Widzimy to w traktowaniu w prasie wspomnianej na wstępie petycyi. To, co dla senatora Kenyona jest problemem moralnym, to dla opinii europejskiej przekształca się w zagadnienie polityczne, w problem interesu. „Czy dostaniemy broni i amunicyi?" — pyta czwórporozumienie. „Czy tamci nie dostaną?" — pyta strona przeciwna. Nic naturalniejszego nad takie takim zwałem, iż umysły wyższe pytają z trwocego do namysłu nad fakt, że inny, moralny stawianie kwestyi, ale nic bardziej pobudzający. Przecież usiłowania Ojca św. w sprawie pokoju traktuje się prawie jedynie ze stanowiska „interesów Watykanu", interesów realnych, zapominając zupełnie, iż pokój jest dla Stolicy św. problemem wyłącznie idealnym, jak to wypływa z posłannictwa dziejowego Papiestwa i Kościoła. Nie wolno nam jednak tracić wiary, iż stan taki jest patologicznym i dlatego przejściowym.

Wojna wydobyła z jednostek i z państw tyle poświęcenia, tyle zmysłu moralnego w zastosowaniu do interesów realnych, iż trzeba wierzyć, że olbrzymi ten kapitał zwróci się potem ku inwestycyom najwyższego ideału. Zaczyn ideologii bezinteresownej nie zmarniał w świecie, jak uczy głos sumienia, przemawiający z za Oceanu. Dzisiaj odzywa się w walczącej Europie prawie wyłącznie instynkt samozachowawczy i prąd zdobyczy materyalnych. Ale rozwój moralny ludzkości pod wpływem kultury chrześcijańskiej daje nam pewność, że świat zwróci się na drogę swych wielkich duchowych przeznaczeń i wpatrzy się znów w najwyższe ideały, utwierdzony dzisiejszą katastrofą w myśli, że „życie nie jest dobrem najwyższem, lecz największem złem jest — wina".

Z ziem polskich.

Niedokładna wiadomość.

W niektórych pismach krakowskich pojawiła się „z uprawnionego źródła" wiadomość, że w Lozannie w Szwajcaryi bawiło tymi dniami kilka osobistości polskich, które omawiały między sobą sprawy bieżące. Wymieniono między innymi p. Erazma Piltza, b. redaktora „Kraju", i „Słowa",p. Skrzyńskiego, hr. Zamoyskiego, p. R. Dmowskiego, posła do parlamentu niemieckiego Dra Seydę, X. Witolda Czartoryskiego i in.

Treść tej informacyi, nosząca w niejednem piętno wiadomości fabrykowanych na miejscu w Krakowie, nie była, co do samego faktu, w szczególności co do wyjazdu ks. Witolda Czartoryskiego, „rewelacyą", gdyż w kołach politycznych polskich i wiedeńskich od paru tygodni wyjazd ten był wiadomym. Sensacya ta chybiła też swego celu, gdyż w sferach tych powszechnie było znane, że ks. Czartoryski udaje się do Lozanny w ścisłem porozumieniu z rządem wiedeńskim.

Jak już donosiliśmy, minister spraw wewnętrznych, ks. Hohenlohe, będzie bawił w niedzielę w Pełkiniach, majątku Witolda ks. Czartoryskiego, gdzie zatrzyma się na nocleg.

Ćwierć miliona.

Loterya na ofiary wojny. w Królestwie Polskiem, urządzona przez komitet pań w Poznaniu, przyniosła, jak dowiadujemy się obecnie ze sprawozdania, ogłoszonego w tamtejszych dziennikach, przeszło ćwierć miliona marek, dokładnie: 260,275.14 m.

W sprawozdaniu podniesiono, iż tak ogromny dochód zawdzięcza się nietylko ofiarności społeczeństwa, ale i bezinteresownej pracy wszystkich, którzy do dzieła przykładali ręki. Fundusz ratowania Królestwa wzrósł, dzięki braciom z Wielkopolski, o poważną sumę.

Sprawy polskie w Rosyi.

Ograniczenia Polaków. — Pan Charitonow. — Opinia ministra sprawiedliwości. — „Naród polski". — Uniwersytet warszawski w Rostowie.

Petersburska rada ministrów zażądała, jak wiadomo, od różnych instytucyi biurokratycznych opinii co do wniosku Koła Polskiego, aby znieść ograniczenia ustawowe Polaków w cesarstwie i w tak zwanym „Kraju zachodnim". Między innymi nadesłał swe parere pan Charitonow, prezes państwowej Izby obrachunkowej.

Warto zanotować — za petersburskim „Głosem polskim" — opinię pana prezesa. Dygnitarz ten nie oponuje łaskawie przeciw zniesieniu ograniczeń prawnych względem Polaków w... Królestwie Polskiem. Innego zdania jest co do gubernii chełmskiej i co do dziewięciu „gubernii zachodnich". Sądzi on, że projekt zniesienia ograniczeń nie da się zastosować do tego terenu „wobec różnoplemiennej ludności i wobec położenia Rosyan na tych ziemiach".

Przysłał swą opinię także obecny minister sprawiedliwości. Jest ona niemniej cenną. Ograniczenia Polaków miały na celu — powiada — wyłącznie obronę ludności gubernii sąsiadujących z Królestwem Polskiem przed „opolaczeniem". Zniesienie ograniczeń byłoby więc możliwe tylko wtedy, „gdyby nastroje ludności polskiej zmieniły się zasadniczo". Dotychczas bowiem treścią ich było to, że Polacy „unikają zlania się z narodem rosyjskim" — pan minister temu się widocznie dziwi — oraz dążą do „ujarzmienia ekonomicznego ludzi, zależnych od Polaków".

A ma pan minister argument inny, bardzo ciekawy.

„W lecie — pisze — w specyalnej komisyi do spraw polskich, w której i ja uczestniczyłem, przedstawiciele ludności polskiej zupełnie pozytywnie wyrzekli się wszystkich pretensyi do rozszerzenia terytoryum Królestwa Polskiego i zauważonych przedtem dążeń do polonizacyi ludności gubernii północno-zachodnich. — Wobec tego sprawy rozszerzenia polskiej własności ziemskiej nie można stawiać szerzej, niż tego chce sam naród polski (?!) W każdym razie sprawa zniesienia ograniczeń winna być rozstrzygnięta w ścisłym związku z temi zasadami, na których oparty będzie przyszły ustrój Królestwa Polskiego".

Tyle p. minister. Okaże się kiedyś — teraz to niemożliwe — jak wyglądało w istocie owo „zrzeczenie się wszelkich pretensyi do rozszerzenia terytoryum Królestwa Polskiego" i do wypowiedzenia opinii podobnych imieniem narodu polskiego", chociażby dlatego, że nikt nie miał do tego mandatu, a temsamem prawa.

Uniwersytet rusyfikacyjny warszawski oparł się, jak wiadomo, aż w Rostowie nad Donem. Korespondent tamtejszy „Rjeczy" chwali sobie bardzo tę wojenną innowacyę, i wyraża nadzieję, że instytucya ta w Rostowie już zostanie:

> Uniwersytet warszawski, zostawszy uniwersytetem rostowskim, znajdzie się w lepszych warunkach, niż te, w jakich znajdował się dotąd. Nie jest sekretem, że skład kolegium profesorskiego uniwersytetu warszawskiego był często zmieniany, że do Warszawy szli profesorowie niechętnie, zaś chętnie odchodzili. W Rostowie niema tego, co (tu kilka skonfiskowanych wyrazów) w Warszawie. Nie jest sekretem, że skład studentów uniwersytetu w Warszawie (znowu brak kilku wyrazów) główną masę tych studentów stanowili seminarzyści, którzy zjechali się z całej Rosyi, gdyż dostęp do uniwersytetu warszawskiego był im dozwolony, zaś zamknięty do innych uniwersytetów...
>
> Rostów podjąć winien wszystkie środki ku temu, żeby mieć u siebie źródło wyższego wykształcenia, a środek najpraktyczniejszy, to — zatrzymać dla siebie uniwersytet warszawski i wyższe kursy naukowe żeńskie.

Nic słuszniejszego. Miejsce „uniwersytetu warszawskiego" było zawsze w Rostowie, w Kałudze, Rjazaniu lub w Tiumeniu. W Warszawie natomiast było i jest miejsce tylko dla uniwersytetu polskiego. Wypadki wojenne pozwalają żywić oczekiwanie, że Rostów nie będzie już pozbawiony drogiej jego sercu szkoły.

Ze spraw kościelno-politycznych.

(Stosunki kościelne na Białorusi w oświetleniu prasy zagranicznej. — Ze statystyki cerkiewnej. — Jeszcze o Chełmszczyźnie. — Usiłowania Misyonarzy a schizmatycy w Turcyi. — Austrya a missye).

Uregulowanie stosunków kościelnych w Królestwie i Litwie właściwej nie natrafi, zdaniem korespondenta „Salzb. Kathol. Kirch. Ztg" (nr. 4, 5: Kirchliche Aussichten und Neugestaltungen in Nordost-Europa) na poważne trudności, inaczej natomiast będzie na Białorusi. — Część ludności tego olbrzymiego kraju pozyskano wprawdzie w Brześciu (1596) dla katolicyzmu — unia ta jednak jakkolwiek „ze stanowiska idealnego i religijnego, była dziełem pięknem i słusznem", to „ze stanowiska polityki realnej kościelnej osądzona" okazała się w skutkach „nieszczególnie szczęśliwą". Dla ludności bowiem o nizkim stopniu kultury, bez „silnie i jasno" określonych pojęć religijnych było prawdziwem i wielkiem niebezpieczeństwem pozostawienie jej przy kościele, „który we wszystkich swych zewnętrznych przejawach podobny jest do schizmatyckiego"; ludzie, jak wiadomo, zwracają najwięcej uwagę na to, co zewnętrzne i nieraz „nie mogą pojąć, że może być wewnętrzna wspólność, chociaż są zewnętrzne różnice". Unici białoruscy za czasów Rzeczypospolitej żyli spokojnie, katolicyzm jednak — jak z rezultatów wnioskować — nie przeniknął do głębi. I nic dziwnego, toć „prawdy główne chrześcijańskiej wiary są wspólne u katolików i schizmatyków", wpływ Rzymu był niewielki, „kler niższy tylko święceniami różniący się od wiernych". Podobieństwo „zewnętrzne" unickiego i schizmatyckiego kościoła w skutkach okazało się fatalne; gdy przyszły rządy rosyjskie, to poprostu oszukano, przeciągnięto szerokie masy na schizmę, które nawet nie zdawały sobie sprawy o co chodzi. Należało było zamiast połowicznego środka, jakim była unia brzeska — „żywioły skłaniające się do katolicyzmu (poprostu) wcielić" do Kościoła rzymskiego, przez przyjmowanie ich na obrządek łaciński, a w ten sposób „nawróceni już przez swój obrządek byliby silnie odróżnieni od schizmatyków" i oszukanie ich przez Moskali nie byłoby możliwe. Co ma się stać po wojnie z potomkami dawnych unitów na Białorusi? czy przywrócić może unię brzeską, jak chcą niektóre „gorące głowy"? „Łatwiej to wyrzec, niż dokonać"; przecież tam od 1839 roku niema ani biskupa, ani unickich kapłanów. Ale teraz niema tam i schizmatyckich popów (bo uszli z władzami), nie wrócą też i po wojnie, gdy Białoruś wy-

FELIKS OKTAWIAN SZUKIEWICZ.

Przewodnik.

Opowieść na tle wypadków 1863 roku.

Pieśń ta na nutę jakiejś włoskiej opery, śpiewana w innem otoczeniu i w innych warunkach byłaby szczytem banalności, lecz tu, płynąca z ciemności, jak gdyby z wnętrza uśpionej puszczy, z dali, łagodzącej ostrość tonów, sprawiała olbrzymie wrażenie.

Zdawało się, że śpiewacy, którym „jutrzenka nie świeci już blada" pieśnią tą zrywali z tym światem, jak gdyby swej młodości, swym marzeniom o szczęściu, swemu życiu wreszcie mówili: żegnajcie!

Pieśń szła jedna za drugą, a każda pełna bólu i łez, aż powoli zaczęła zamierać i wkońcu rozpłynęła się w ciszy, przerywanej teraz tylko ponurem hukaniem puszczyka.

Pieśń dawno już przebrzmiała, a towarzystwo dokoła ognia długo jeszcze zachowywało milczenie, nie mogąc otrząsnąć się z tęsknej zadumy.

— No, rozjaśnijmy czoła! — zawołał wkońcu Lubicz, nalewając czarkę doskonałej starki. — Nietęgo się nam wprawdzie dotychczas wiedzie, ale nic jeszcze niema straconego! W górę serca! W ręce wasze Kwinta!

I poszła czarka w kółko, języki się rozwiązały. Przy zakąsce wszczęła się ogólna rozmowa na temat powstania, przeplatana docinkami panny Ewy, godzącymi w młodych ludzi, którzy się jak mogli bronili. Wkrótce jednak młodzież utworzyła oddzielne kółko, skąd, ku wielkiej udręce rotmistrza, pragnącego serdeczniejszej z narzeczoną rozmowy, posypały się z początku żarty i dowcipy, które atoli niebawem ustąpiły miejsca poważnemu, pełnemu zapału i nadziei fantazyowaniu.

Matka i syn pozostali na uboczu sami. Mieli sobie tyle do powiedzenia. Ona mówiła mu o sprawach majątkowych, które się bez męskiej opieki coraz bardziej wikłały, on zaś układał plany na przyszłość.

— Wszak wiesz, najdroższa, że ja i Zygmunt należymy do tejsamej kategoryi „niewdzięcznych buntowszczyków" i jednakowy los nas czeka. Jeżeli nie zginiemy i nie wpadniemy w ręce moskiewskie, to będziemy zmuszeni opuścić kraj, jeżeli nie na zawsze, to w każdym razie na długi czas, aż nowe pokolenie wywalczy może ojczyźnie, a więc i nam lepszą dolę.

— Widzę, że nie masz nadziei, żebyście wyszli z obecnej walki zwycięsko.

— Najmniejszej, matko. Powstanie od pierwszego dnia zostało zwichnięte tem, że ludowe masy nie wzięły w niem udziału. Mało nas jest, a i ta garstka zapaleńców prawie że niema broni. Smutna to, ale prawda.

Pani Lubiczowa ciężko westchnęła.

— Będziemy więc z Zygmuntem musieli emigrować. Ty wydzierżawisz, nie mogąc swoim sprzedać rodzinny Dorotpol i razem z Ewką przyjedziecie do nas. Ja i Zygmunt jesteśmy młodzi, zdrowi i silni, potrafimy pracować.

Położył głowę na kolanach matki i patrząc w gwiaździste niebo, począł z właściwą młodości ufnością snuć plany życia we czworo w jakiemś zacisznem ustroniu Szwajcaryi.

Ona słuchała go z bolesnym uśmiechem, rozczesując palcami jego jasne włosy i kiedy wyczerpał już całą wizyę ich przyszłego, cichego szczęścia, nachyliła się nad nim tak nizko, że, dotykając prawie ustami jego ucha, zapytała szeptem:

— A co będzie z twojem dzieckiem?

Przywarł ustami do jej ręki, nie będąc w stanie wydobyć z siebie głosu.

— Miałem nadzieję — rzekł wreszcie — że się to przed tobą ukryje, chciałem zaoszczędzić ci choć tego strapienia. Powiedz, czy wiesz wszystko?

— Wszystko. Dziadkowie Urszulki dowiedzieli się o moim adresie. Miałam od nich długi list. Oprócz widzenia się z tobą, podróż moja miała na celu zabranie do Dorotpola twego Janka.

Zsunął się do nóg matki i ściskał je z uniesieniem.

— Droga, jedyna! Było to najgorętszem mojem życzeniem, o którem jednak nie ośmieliłbym się nigdy mówić z tobą. Czy byłaś już w Pudziszkach?

— Byłam.

— Cóż, czy staruszkowie jeszcze nie mają wiadomości od Urszuli?

— Żadnych. Od czasu jak wyjechała do Ameryki, nie dała o sobie znaku życia.

— Ach, Boże! Niema więc sposobu wynagrodzenia wyrządzonej jej przeze mnie krzywdy! Zdegradowany i przeniesiony nie mogłem jej poślubić. Ale wobec tego nieba nad naszemi głowami, klnę się, matko, że jeżeli tylko wyjdę z powstania cało, a Urszula się odnajdzie i będzie mnie jeszcze chciała, to zostanie moją żoną. Wszak nie odmówisz nam swego błogosławieństwa? — spytał, patrząc już śmiało w oczy matce.

— Byłam tego pewna, że potrafisz myśleć i czuć szlachetnie — odrzekła, przyciskając jego głowę do swej wzruszeniem wezbranej piersi. Byłoby to dla mnie wielkiem szczęściem widzieć was połączonymi.

Teraz, kiedy pomiędzy matką i synem nie było już żadnych tajemnic, żwawiej potoczyła się rozmowa, pełna wzajemnych zwierzeń, nadziei i planów na przyszłość.

W młodem kółku dawno ucichło. Panna Ewa owinięta w szale spała, wsparta na ramieniu narzeczonego; młodzi ludzie chrapali rozciągnięci na trawie, a ci dwoje jeszcze gwarzyli o Urszulce, o dziecku, o ich przyszłem życiu, aż pani Lubiczowa, znużona drogą i doznanemi wrażeniami, położyła głowę na kolanach syna i zapadła w sen głęboki.

II.

Tym razem zwykłe sobotnie zebranie u wojennego gubernatora, a zarazem dowodzącego wszystkiemi wojskami, rozlokowanemi w województwie Augustowskiem, generała lejtnanta Bakłanowa, było liczniejszem, niż po inne czasy.

Nic w tem nie było dziwnego, do Suwałk bowiem przyszły dwa szwadrony pułku Pawłogrodzkich huzarów.

Gdyby ludzi rozsegregować według mniej lub więcej normalnie funkcyonujących mózgów, to na ostatniem miejscu znaleźliby się niewątpliwie oficerowie tego pułku. Lecz gdyby szatańsko do góry podkręcone wąsy, noszenie z wdziękiem szamerowanego złotem niebieskiego munduru oraz umiejętność pobrzękiwania szabelką i ostrogami stanowiły o wartości człowieka, to ci sami oficerowie kroczyliby na czele ludzkości. Przeważnie synkowie milionowych kupców moskiewskich, z głowami pustemi jak przewietrzona stodoła, ale zato kieszeniami pełnemi złota, znani byli ze swej „szerokiej natury" nawet w armii moskiewskiej, którą pod tym względem niełatwo było zadziwić. Tłuczenie zwierciadeł i serwisów w restauracyach, wjeżdżanie konno do lokalów publicznych, strzelanie z pistoletów do much na ścianach w kawiarniach należało do zwykłych, niewinnych zabaw tych doborowych obrońców potęgi cara i wykonawców jego woli. Nic więc dziwnego, że wszystko, co nosiło mundur na grzbiecie, z wyjątkiem oficerów niższych rang piechoty, napróżno wzdychających do tego raju, podążyło tej soboty na salony gubernatorskie, żeby się choć otrzeć o tych wybrańców fortuny, o ten ostatni wyraz kultury moskiewskiej.

Oczywiście płeć piękna ginęła wprost z niecierpliwości poznania tych wysznurowanych Lowelasów, o których fama głosiła, że są nie do odparcia. Generał, po wyrzuceniu paru lokatorów i wybiciu ściany w dwóch sąsiadujących z sobą kamienicach zajmował obszerne mieszkanie, pełne lichej, lecz błyszczącej tandety, którą się porzuca bez żalu w koczowniczem życiu wojskowego.

Czasy były dobre. Armia na stopie wojennej więc podwójna gaża, będąca jednak tylko drobnostką w porównaniu z innymi, grzecznie zwanymi „dochodami". To też dom generała odrazu stał się gościnnym, otwartym raz w tygodniu dla całego miejscowego towarzystwa wojskowych. Zgrywano się tam w karty, objadano do obrzydliwości, pito na umór i tańczono do upadłego.

Dnia tego, wbrew zwyczajowi, już o godzinie ósmej przed bramę gubernatorskiego domu zaczęły zajeżdżać przedpotopowe wehikuły, jakie tylko na prowincyi oglądać było można. Wysiadały z nich strojne panie, staczając przytem zaciętą walkę z krynolinami, mającemi stałą tendencyę unoszenia się zbytnio w jedną stronę, ku wielkiej uciesze kręcących się koło bramy pauprów miejskch. Mężczyźni nadchodzili piechotą, bo wieczór był pogodny i suchy. Wkrótce apartamenty pierwszego piętra zaroiły się tłumem wojskowych rozmaitego stopnia i niższej broni oraz ich żon i córek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dzielona zostanie z cesarstwa — co wtedy robić? Odpowiedź obiecuje dać wnet.

* * *

Według statystyki wydanej przez oberprokuratora św. synodu liczy Rosya: 67 dyecezyj, 53.902 cerkwi, 23.204 kaplic, 31.947 bibliotek etc., 57 stowarzyszeń dla studyów religijno-archeologicznych, 4 duchowne seminarya (Petrograd, Moskwa, Kijów, Kazań, z 174 profesorami i 964 wychowankami). Kler świecki: 3.043 protoprezbyterów, 47.403 popów, 17.868 dyakonów; klasztorów męskich jest 538, w nich mnichów 11.332, a nowicyuszów 9.603 — majątki klasztorne obejmują 350.000 hektarów — część dochodów idzie na cele dobroczynne, szkoły, szpitale i ochronki. Klasztorów żeńskich liczy Rosya 467, w nich nowicyuszek 54.903, a mniszek 16.285. Statystyka wymienia nadto 44.556 śpiewaków cerkiewnych. Razem z t. zw. „wolnymi mnichami“ liczy Rosya duchownych 92.123.

* * *

W „wiadomościach ukraińskiego biura prasowego“ (por. „Reichspost“, 58: Die aktuellen Kirchenfragen der Unierten im Cholmlan) zaznaczono, że po ukazie tolerancyjnym w Chełmszczyźnie samej 151.493 mieszkańców przeszło na łacińskie, „prawie wyłącznie Ukraińcy“. Znamienne przyznanie. O przynależność do tego lub owego obrządku — powiada — orzeka najwyższa kościelna władza. „Także i wytoczenie takiej sprawy musi wyjść od Stolicy Apostolskiej, dla której miarodajne są tylko religijne racye“. Co to znaczy? Bezkrytyczne uwagi wiedeńskiego dziennika o „sztucznem popieraniu przechodzenia“ z unickiego na łaciński obrządek (miało to być za czasów Rzeczypospolitej) powtórzyła i kolońska „Volkszeitung“ nr. 92 (Der Vatikan und die Ukrainer).

* * *

Niezrozumiałem jest — dlaczego misyonarzom europejskim tak bardzo chodzi o chrześcijan-schizmatyków w Turcyi, którzy przecież faktycznie wyzyskują Zachód finansowo; dla widoków doczesnych np. przyjmują niby unię, by ją wnet zerwać, postępując zupełnie według zasady Wielkiego Kurfirszta: „za tym oświadczam się, kto mi najwięcej daje“ (Kathol. Kirchenztg nr. 5). Gdyby np. wszyscy francuscy misyonarze, którzy dotychczas działali w Turcyi, byli swoją energię i zapał poświęcili nawracaniu ludności w koloniach, toby napewno Kościół pomnożył się o parę milionów prawdziwie gorliwych katolików. Nie należy wprawdzie zaniedbywać pracy wśród schizmatyków, lecz też i zerwać trzeba z tem przekonaniem, jakoby wśród nich było najważniejsze pole działania, bo są inne kraje, gdzie praca przyniesie plon obfity, np. Chiny. Najstosowniejszy też teraz czas, by pomyśleć i o pozyskaniu Turków dla chrześcijaństwa i prawdziwej kultury.

* * *

Austryi zarzucali niektórzy katolicy (niedawno nawet prof. Schmidlin, znawca stosunków misyjnych), że za mało, jakby na katolickie mocarstwo przystało, działa dla misyj. Zbić ten zarzut usiłuje „Salzb. Kztg“ (nr. 4), podając parę dat statystycznych i wyjaśniając dlaczego monarchia stosunkowo mało uczyniła dla rozszerzania chrześcijaństwa wśród pogan. W ciągu roku 1914 zebrały różne austryackie stowarzyszenia misyjne aż 417.662 koron, nie licząc datków przesyłanych wprost do domów misyjnych. Inne mocarstwa mają kolonie, ludność więc interesuje się więcej i kwestyą misyi — rządy krajów mających posiadłości kolonialne troszczą się ze względów politycznych o rozwój misyi. W Austryi np. bardzo poważną przeszkodą jest wielość języków. W innych krajach pismo o sprawach misyjnych jest czytane i rozumiane w całem państwie, w monarchii to jest niemożliwe. (Ist Oesterreich-Ungarn in der Missionleistung wirklich rückständig?). **Peem.**

„Lej“.

Taktyka dzisiejszej wojny przybrała już własny, odrębny charakter. W chwili, gdy cel doraźny ofenzywy w otwartem polu został osiągnięty, wchodzą w swe prawa metody walki fortecznej. Najdalej wysuniętą linię rowów strzeleckich umacnia się jako fortyfikacyę polową i od niej usiłuje się podejść ku równie okopanemu przeciwnikowi.

W tym celu kopie się t. zw. sapy, rowy wężykowate, posuwając je naprzód pod osłoną szańców, powstających naturalnie niejako przez narzucenie na brzegi rowu ziemi, pozostającej po jego wykopaniu. Nieprzyjaciel broni się artyleryą, a później w walce z bliska przez rzucanie granatów ręcznych i z maszyn, tak, że do samych przeszkód z drutu dostać się często niepodobna. Wówczas zaczyna się pochód pod ziemią, aby zrobić wyłom w pozycyach wroga przez wysadzenie w powietrze ważnych punktów jego stanowisk i zająć je następnie szybkim atakiem piechoty. Z tych wybuchów powstają owe „leje“, o których codzień prawie przynoszą wiadomości biuletyny sztabowe z różnych frontów, szczególnie z zachodniego.

Miny takie zakładają pionierzy. Nasamprzód trzeba podprowadzić ganek podziemny aż pod stanowisko, które zamierza się wysadzić. Jeżeli teren jest kamienisty, robota nie postępuje przez dzień więcej, niż o pół metra, albo o metr. W zwykłej glebie można posunąć się o 15 do 20 metrów dziennie. Ganek idzie albo horyzontalnie pod ziemią, albo też ukośnie do góry, zależnie od poziomu terenu i pozycyi nieprzyjacielskiej. Jeżeli ziemia jest sypką, trzeba korytarze podpierać ramami z desek. Szczególnie trudną jest robota w piasku i żwirze. Unikać też musi się spotkania z wodą zaskórną, która nieraz zalewa gotowy już ganek i niszczy dzieło długiej pracy.

Im korytarz dłuższy, tem większe trudności pracy z powodu niedostatecznego dopływu powietrza. Trzeba doprowadzać je rurami, robotnicy muszą luzować się co pół godziny, albo i częściej. Jeżeli poprzednio wysadzono kamienie dynamitem lub innymi środkami, pozostaje w szparach gaz trujący, który wypływa jeszcze całymi dniami w korytarz. Wówczas robotnicy muszą mieć przyrządy do oddychania, pełne tlenu. Czasem wdziewa się im hełmy takie, jak nurkom, do których to hełmów wpompowuje się z zewnątrz świeże powietrze. Przyrządy takie, zwykle ciężkie, utrudniają bardzo robotę i tak niewygodną z powodu pozycyi klęczącej, lub nawet leżącej, w jakiej się odbywa. Do oświetlenia służą lampy takie, jak w kopalniach, lampy bezpieczeństwa.

Gdy korytarz doszedł do żądanego miejsca pozycyi nieprzyjacielskiej, trzeba przygotować minę, której wybuch utworzy „lej“. Materyału wybuchowego trzeba wiele, więc rozmieszcza się go nietylko na samym wylocie korytarza, ale w dwóch sztolniach bocznych, każda po jakie 80 cm. długości. Czasem zakopuje się też minę u końca korytarza w głąb. Przed wybuchem zamyka się szczelnie korytarz, aby gazy nie uchodziły i nie traciły prężności.

Ale nieprzyjaciel również posuwa się pod ziemią, aby przeszkodzić grożącym mu robotom. Przeciw jego kontrminom zakłada się znowu kontrminy. Robotnicy kierują się przy tem tylko słuchem, uważając jak najdokładniej, skąd dochodzi szmer, zdradzający krecią robotę saperów nieprzyjacielskich. Szmer ten słychać nieraz już na 10 metrów pod ziemią, czasem jednak, gdy teren jest bardziej zwarty, trzeba zbliżyć się na 10 metrów, aby coś dosłyszeć. Gdy stwierdzono, że korytarz nieprzyjacielski jest w pobliżu, wierci się szybko sztolnię w tym kierunku, aby wsadzić w nią minę i spowodować wybuch, nim nieprzyjaciel zdąży naładować materyał wybuchowy w końcu swego ganku.

Robotnicy słyszą dokładnie, kiedy ich przeciwnicy kończą kopać, a zaczynają kłaść naboje. Chwila takiego wyczekiwania jest niesłychanie denerwującą, gdyż obie strony spieszą się, kto prędzej założy materyał wybuchowy i przyciśnie guzik przy drucie elektrycznym, zapalającym minę. Często rozstrzyga o wszystkiem parę sekund. Wreszcie słychać głuchą detonacyę, powierzchnia ziemi podrywa się w górę i powstaje „lej“, o który zaczynają się dopiero walki piechoty.

Tak wygląda przebieg prac, których rezultat czyta następnie publiczność w biuletynach, donoszących o zdobyciu „leja“.

Uchylenie moratoryum przez sąd.

Najważniejszą nowością wprowadzoną przez nowe rozporządzenie jest możność zniesienia ustawowego moratoryum przez orzeczenie sędziego, na wniosek wierzyciela, uczyniony w sądzie powiatowym miejsca zamieszkania dłużnika.

Wniosek taki dotyczyć może pewnej indywidualności oznaczonej pretensyi przysługującej wierzycielowi, i wolno z nim wystąpić wierzycielowi najwcześniej w dniu 1 lutego 1916 odnośnie do dłużników zamieszkałych w okręgach Sądu krajowego w Krakowie, oraz Sądów obwodowych w Wadowicach i w Nowym Sączu, zaś odnośnie do wszystkich innych sądów Galicyi i Bukowiny w dniu 1 maja 1916. Jeżeli jednak miejsce zamieszkania lub stała siedziba przedsiębiorstwa dłużnika znajduje się w tzw. ściślejszem okręgu wojennym (engeres Kriegsgebiet), wniosek taki jest niedopuszczalny, jak również nie wolno występować z takim wnioskiem przeciw publicznym korporacyom (kraj, powiat, gmina), bankom krajowym i akcyjnym, kasom oszczędności, stowarzyszeniom kredytowym wszelkiej kategoryi (towarzystwa zaliczkowe, kasy Raiffeisena) oraz wszystkim innym instytucyom kredytowym, tudzież przeciw zakładom asekuracyjnym.

Na wniosek wierzyciela sędzia zawezwie dłużnika do ustnej rozprawy, a przed wydaniem uchwały, może wedle swego uznania przesłuchać informatorów znających gospodarcze położenie dłużnika. Obowiązkiem wierzyciela jest uwiarygodnić sędziemu, że sytuacya ekonomiczna dłużnika zezwala mu na spłacenie oznaczonego długu w całości lub w części, a zatem na zniesienie ustawowego moratoryum. Sędzia zaś winien ustalić, czy dłużnik bez uszczerbku dla swego gospodarstwa może zapłacić żądaną pretensyę, i tylko wówczas, gdy przyjdzie do przekonania, że przez zapłatę długu dłużnik nie nadwyręży swego gospodarstwa, handlu, przemysłu, rękodzieła itp., może orzec zniesienie ustawowego moratoryum. W odnośnej uchwale wymieni sędzia kwotę, co do której znosi moratoryum, i oznaczy dzień, w którym to zniesienie ma nastąpić, atoli w obydwu tych kierunkach rozporządzenie moratoryjne ścieśnia bardzo znacznie swobodę sędziego w interesie dłużnika. W szczególności wolno sędziemu oznaczyć jako najwcześniejszy termin spłaty w okręgach sądów krakowskiego, wadowickiego i nowosądeckiego, dzień 31. marca 1916., zaś w innych częściach Galicyi i Bukowiny dzień 30. czerwca 1916. Ponadto nie wolno sędziemu orzec dopuszczalności zapłaty całego długu, lecz co najwyżej 55% (w czterech ratach kwartalnych) dla dłużników zamieszkałych w okręgu trzech wymienionych powyżej sądów, zaś najwyżej 35% (w trzech ratach kwartalnych) dla dłużników zamieszkałych w innych okręgach sądowych Galicyi i Bukowiny. Jeżeli jednak dług nie przenosi 30 kor., a sędzia uzna możność zapłaty, wówczas dłużnik płaci jednorazowo, a nie w ratach.

Wierzycielowi nie przysługuje środek prawny od uchwały sędziego odrzucającej wniosek, natomiast dłużnikowi przysługuje prawo wniesienia rekursu przeciwko uchwale orzekającej zniesienie moratoryum.

Kosztów postępowania nie ponosi w żadnym wypadku dłużnik, nawet wówczas, gdy sędzia orzeknie możność zapłaty; co więcej, wierzyciel obowiązany jest zwrócić koszta dłużnikowi, jeżeli wniosek był oczywiście nieuzasadniony oraz wówczas, gdy wierzyciel przed postawieniem odnośnego wniosku w sądzie nie wezwał dłużnika do zapłaty, ten zaś w sądzie natychmiast oświadczył gotowość zapłaty. Nie potrzeba dodawać, że wobec takiego ryzyka wierzyciel lekkomyślnie nie uda się na drogę sądową.

Skoro uchwała znosząca ustawowe moratoryum stanie się prawomocną, może dopiero wierzyciel wnieść skargę o zapłatę swej pretensyi.

Przy zobowiązaniach wekslowych, zniesienie moratoryum wobec akceptanta, niema żadnego znaczenia wobec żyrantów, gdyż jest ono czysto indywidualne i odnosi się wyłącznie do danej osoby, nie zaś do pretensyi jako takiej.

Jeżeli tedy sąd orzekł wypłacalność akceptanta, a ten nie płaci i wierzyciel pragnie zapozwać żyrantów, musi poprzednio uzyskać orzeczenie sędziego znoszące moratoryum odnośnie do każdego żyranta z osobna. Przeciw żyrantom może być zaś dopiero wówczas postawiony wniosek o zniesienie moratoryum, o ile już poprzednio uchylone ono zostało prawomocnie odnośnie do akceptanta (względnie wystawcy przy wekslach własnych).

Jeżeli weksel opiewa na kwotę przenoszącą 50 K, kwota, co do której ustawowe moratoryum zostaje uchylone musi wynosić co najmniej 50 K.

Gdy sędzia prawomocnie orzeknie wypłacalność, weksel staje się płatnym za okazaniem, w kwocie wyjętej z pod moratoryum; nie może jednak być prezentowany do zapłaty przed dniem oznaczonym w uchwale sądowej, którą przy prezentowaniu weksla należy okazać. — Uskutecznienie częściowej zapłaty notuje się na wekslu, uwidaczniając nazwisko płacącego, datę zapłaty, oraz wysokość zapłaconej kwoty, zaś płacącego kwituje się na odpisie weksla. Na podstawie weksli, co do których ustawowe moratoryum zostało częściowo uchylone, dopuszczalne są skargi nie całej sumy wekslowej, lecz jedynie oznaczonej procentowo raty wekslowej, podobnie jak przy pretensyach innych, o czem powyżej była mowa.

Z polskich dworów.

Jeden z przyjaciół naszego pisma udzielił nam listu, jaki otrzymał od swego brata, właściciela majętności ziemskiej w gub. Siedleckiej. Z listu tego podajemy ustępy mające ogólniejsze znaczenie:

. . . . gub. Siedlecka.

„Półtora roku minęło od ostatniego naszego widzenia się. Miałem o Tobie wiadomości, ale zawsze niedostatecznie zaspokajające. Obecnie nie dzieli nas linia bojowa i zdawałoby się, że można już było nawiązać korespondencyę, lecz warunki w jakich się obecnie znajduję, jeszcze dalekie są od korzystania z dogodności wolnej korespondencyi.

„Nadano mi urząd naczelnika okręgu. Terytoryum odpowiada gminie dawniejszej; różnica między mojem naczelnikowstwem a wójtem polega na zakresie władzy. Jestem sędzią, komornikiem, wykonawcą moich wyroków, natychmiast wykonalnych, naczelnikiem milicyi i cywilnego zarządu. Mam dla podtrzymywania mojej powagi (zbytecznie zresztą) 4 huzarów i 8 piechurów. Co tydzień muszę jeździć na zebrania do oddalonej o parę mil komendantury.

„Mieszkam we wsi w chałupie chłopskiej z żoną i dziećmi; mam jeden pokój na mieszkanie i kancelaryę. Folwarki X... i Y..: doszczętnie spalone; gruzy na miejscu domów, stodół i stajen, zachowane ściany śpichlerza, słodowni, części gorzelni i obory. Reszta wszystko zburzone, nie sterczą nawet kominy. Drożyzna, o jakiej tutaj nigdy nikt nie wiedział. Dotrzymałem 12 koni, któremi coś niecoś zrobiłem, ale zato nie utrzymał się ani jeden człowiek, bo brak dachu nad głową. Na jesieni pracowałem jak fornal: kosiłem, wiązałem, zwoziłem, jeździłem na żniwiarce, którą wygrzebałem aż w S..., obrządzałem konie, rznąłem sieczkę itd.

„Majątek sąsiada naszego Z... zniszczony. Zamieszkałbym tam może w czworaku, który się ostał, ale niewiele i tak możnaby ocalić. Noszę się z myślą sklecenia u siebie dachu nad głową i przeniesienia się na rumowisko. W lutym będzie rekwizycya koni, a także las bardzo mi leży na sercu....“

Z ustnej relacyi dalszej dowiadujemy się, że położenie wszystkich bez wyjątku okolicznych dworów jest takie, jak tu przedstawiono. Odwrót rosyjski odbywał się wśród celowego zniszczenia, reszty dopełniła wojna. Na pogorzeliskach i resztkach mienia niewiadomo do czego się wziąć, aby ratować siebie i swoich.

Grosz na Warszawę.

Sto czterdziesty trzeci tysiąc składek.

Urzędnicy i oficerowie Komendy obwodowej w Noworadomsku 50 kor., R. P. 60 kor, Kl V. gimn. II. w Nowym Sączu (wykaz) 16·02 kor., Helena i Władysław Wisłouchowie w Brzesku 20 kor., Dziatwa dwu-klasowej szkoły na Węglówce na biedne dzieci Warszawy 75 kor., M. Paluch w Brzesku 30 kor., S. Rudziński w Brzesku 20 kor., Zofia Trzaskowska, Barcice 2·80 kor., Uczenice szkoły wydz. żeńskiej w Jaśle: I. kl. a 5·60 kor., II. kl. b 6·90 kor., III. kl. a 6·10 kor., Mazurkiewiczówna Janina z III. kl. b 1 kor. razem 19·60 koron.

Razem	. .	*293 kor. 42 h.*
Do dnia dzisiejszego	. .	*141873 „ 12 „*
Ogółem	. .	***142.166 kor. 54 h.***

Ponadto 152 rs. i 1 mr.

Klasa V. gimn. II. w Nowym Sączu: Aleksander 50 h, Anzel 30 h, Biedroń 50 h, Bober 30 h, Chorąży 1 K, Dubański 20 h, Górowski 12 h, Herbst 50 h, Herold 20 h, Höpting 50 h, Kloss 50 h, Koller 20 h, Kopacz 40 h, Koszyk 40 h, Koula 40 h, Krawczyk 40 h, Kurzeja 20 h, Kilwein 20 h, Larisz 1 K, Łapczyński 50 h, Maciejowski 50 h, Nawrocki J. 70 h, Nawrocki M. 20 h, Osada 70 h, Pasiud 40 h, Parnes 50 h, Ratayski 50 h, Szwarc 50 h, Stawiarski 1 K, Suda 20 h, Wenc 20 h, Wieder 50 h, Wereszczyński 1 K, Zbiegniewicz 20 h, Żurek 60 h. Razem 16 K 2 hal.

Na marginesie wojny.

Utracony legion.

„Neue Züricher Ztg“ podaje za dziennikami angielskimi następujący epizod z walk na Gallipoli:

„W Dardanelach utraciły wojska nasze pewną kompanię 5. pułku Norfolk tz. „Legion wiernych króla“, a strata owa dotknęła króla bardzo boleśnie.

„Legion wiernych“ składał się z młodych ludzi, pochodzących z okolicy królewskiego zamku Sandringham w Norfolk. Z oddziałem tym łączyły króla ściślejsze węzły sympatyi, zwłaszcza, że należeli tam także młodzieńcy z orszaku urzędów dworskich. Powstanie „legionu“ dokonało się w następujących okolicznościach:

Jeszcze za czasów króla Edwarda VII. utworzył R. Beck z pomiędzy dworzan w Sandringham rodzaj honorowej straży pałacowej, pod protektoratem samego króla. Kiedy wybuchła wojna światowa, oddział ten wstąpił do 5 pułku piechoty Norfolk i po różnych perypetyach został w sierpniu 1915 roku wysłany na Gallipoli. Tam przeznaczono go do grupy armii, która miała dokonać lądowania w zatoce Suvla. W morderczych starciach, które przy tem przedsięwzięciu nastąpiły, doborowy ten oddział „królewskich“ junaków przepadł bez wieści.

Urzędowe doniesienie jenerała Hamiltona o tym wypadku podaje jak następuje:

Wieczorem dnia 13. sierpnia, kiedy pierwszy batalion 5. p. piechoty Norfolk pod dowództwem pułkownika Sir H. Beauchamp uderzył na gwałtownie bronione stanowisko nieprzyjacielskie pod Anaforta, powiodło się zmusić nieprzyjaciela do odwrotu. Sir H. Beauchamp podążył za nieprzyjacielem i dotarł do rozciągającego się tamże lasu, w którym ukrył się nieprzyjaciel. Posuwające się naprzód oddziały „legionu“ wystawione były bez przerwy na gwałtowny ogień nieprzyjacielski, mimo tego parły one mężnie naprzód aż dotarły do wspomnianego lasu. Tam przepadły one jednak na zawsze; wydaje się, jakby tych ludzi las ten pochłonął. Zarówno pułkownik, jak i inni oficerowie i śmiały oddział żołnierski przepadli bez śladu i dotąd nie zdołano zbadać, co właściwie zaszło. Inne oddziały, które w następnych dniach przeszukały cały las, nie znalazły bowiem ani poległych ani rannych: nie spotkano też w tajemniczym lesie mogił, któreby wskazywały, że spoczęli w nich nasi bohaterowie“.

Ze strony angielskiej poczyniono wszelkie starania, aby uzyskać wiadomość o zaginionych. Na polecenie samego króla podjęto kroki dyplomatyczne i ostatecznie zdołano odnaleźć jednego oficera i dwunastu żołnierzy „legionu“ jako rannych w pewnym szpitalu tureckim; o reszcie słuch zaginął. Ranni zapytani o los innych towarzyszy, zdołali tylko tyle podać, że oddział rozprószył się w lesie, a wśród ciemności tamże panujących, ustała jednolita komenda; jeden o drugim nie wiedząc szli żołnierze naprzód, ustawicznie potykając się z nieprzyjacielem. Jest możliwe, że reszta towarzyszy odnajdzie się po wojnie w jakimś tureckim obozie dla jeńców. Bardzo prawdopodobne jest jednakże i to, że legioniści wzięci do tureckiej niewoli, w czasie przewożenia ich statkiem do obozu jeńców, zostali przez angielską łódź podwodną zatopieni. W owym czasie ugodziły bowiem łodzie angielskie kilka tureckich statków przewozowych na morzu Marmara.

„Utracony legion“ oto jedno z najboleśniejszych wspomnień angielskich z okresu walk o Gallipoli“.

MARYA KONOPNICKA.

*Pieśn pracy**)

Na dział! na dział!
Na ornej ziemi dział!
Tam wieść nam pług słonecznych dróg,
Tam płacić wielki ojców dług,
Dziedzice klęsk i chwał!

A nasza klęska — to tych pól
Zamierzchła noc, zastygły ból...
A nasza chwała życia ruch,
A nasze hasło — duch!

Na łan! Na łan! Na ornej ziemi łan!
Tam ducha wiew, Tam światła siew,
Tam pot nasz, tam i nasza krew,
Tam tryumf nasz jest dan!

A tryumf nasz — to znój i trud,
To zbudzon brat, to zbudzon lud,
To żywot — wielkiej służbie dan...
Na łan!... Na łan!... Na łan!...

*) Zbiorowe wydanie w oprac. J. Czubka. — Gebethner i Wolff 1916.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w niedzielę SS. Grzegorza i Feliksa. — Jutro w poniedziałek SS. Walentego i Zenona.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 55, zachód przypada o godz. 4 min. 55; długość dnia godz. 10 min. 00.

Kraków, 13. lutego 1916.

Umilkły echa rozpoczętej akcyi w sprawie ochrony ziemi, lecz milczenie, jakie zapanowało, nie oznacza zapewne przerwy w pracy, groźnej zazwyczaj w naszych galicyjskich stosunkach, bo nasuwającej podejrzenie, że wzniecony słomiany ogień powoli wygasa. Ogień ten wygasnąć nie może, praca musi być przeprowadzona z całą energią, zjednoczyć wszystkich posiadaczy ziemi przeciw grożącemu wywłaszczeniu. Wszelka zwłoka jest szkodliwą, niema ani chwili do stracenia, gdyż groźny termin 1. stycznia 1917 r. przynoszący zniesienie moratoryum, stanie się kresem dla samoobrony. Posypią się skargi i protesty wekslowe, zawarczy bęben licytacyi, a ziemia przejdzie w ręce tych, którzy powinni stać zdala od podstaw naszego narodowego bytu.

Nie możemy słuchać niemądrych rad tych, którzy realnej pracy nie uznają w czasie wojny, ciskają gromy podejrzeń na kartoflarzy, bo cicha praca nad podniesieniem kraju z nędzy i upadku jest wdzięczniejszą, niż wygodne politykowanie pozafrontowców. Na tych, którzy pozostali w domu, ciąży obowiązek zastępczej pracy za tych, co walczą. Niedźwiedzią przysługę oddalibyśmy wobec nich usuwając się od tego obowiązku. Ci, którym siły fizyczne dozwalają na spełnienie obowiązków na froncie odeszli lub odejdą bronić ziemi przed najazdem wroga, ci zaś co pozostali muszą czuwać nad ich mieniem i niedopuścić, aby zagarniał ziemię i majątki obcy spekulant i dopełnił reszty zniszczenia, jakiego nie dokonały granaty i rabunki. Raczej moglibyśmy powiedzieć, że nie czas na robienie polityki, którą wymownie załatwia huk armat i rozmowa karabinów maszynowych. Spełnianie funkcyi dyplomatów nie przypadnie nam w udziale, więc chcąc okazać użyteczność w chwili przełomu, pracą zaznaczyć musimy współudział w dziele, jakie się dokonuje. Zachętą wymowną dla nas powinien być przykład działalności na polu gospodarczem w Niemczech, owe dziesiątki zgromadzeń i zjazdów odbytych w sprawie zjednoczenia na polu gospodarczem. O tem, jak mało znaczymy pod tym względem, świadczy fakt, że nie proszą nas do zabrania głosu, gdyż nie należymy do wytwórców, z których produkcyą liczyć się należy, lecz do zjadaczy obcej produkcyi rolniczej i przemysłowej.

Inaczej przedstawia się ta sprawa w Królestwie, gdzie niemieccy znawcy stosunków przemysłowych i handlowych z podziwem stwierdzali postęp gospodarczy, poświęcając mu obszerne prace w pismach fachowych i raportach, jakie z Warszawy odchodziły do Berlina.

Odbudowa kraju, ochrona ziemi i przebudowa chorych instytucyj gospodarczych i dostosowanie ich do potrzeb, jakie chwila obecna przynosi, wymagają jak najszybszego zorganizowania samoobrony. Czekają nas obowiązki, wymagające pracowitych rąk i świadomych ważnych zadań mózgów, ktoryby pchnięciem życia gospodarczego na nowe tory wykazały wielką użyteczność kartoflarzy. Brak ich w społeczeństwie powoduje nędzę w kraju, mającym wszelkie ku temu warunki, aby wyszedł z upokarzającej bierności gospodarczej i rozkwitem zaznaczającym się w każdej dziedzinie, wykazał nasze prawa do samodzielnego bytu.

Z miasta.

Obrady T. S. L. W dniu wczorajszym rozpoczęły się w Krakowie obrady pełnego Zarządu i Rady nadzorczej T. S. L. Naczelne władze tej wielkiej oświatowo-kulturalnej instytucyi zebrały się wczoraj po raz pierwszy w czasie obecnej wojny w pełnym komplecie. Obradom przewodniczą: prezes Dr Bandrowski, wiceprezesi: em. szef sekcyi Piwocki, poseł Dr Adam. Protokół prowadzą sekretarze: Dr Próchnicki i St. Rymar. W obradach biorą udział: z członków zamiejscowych pp. poseł Dr Głąbiński, Dr Opieński, Dr Poratyński i Aleksandrowiczówna; z miejscowych: pp. prof. ks. Dr Fijałek, prof. Dr Surzycki, prof. Sikora, Dr W. Kahl, Dr Maryan Starzewski, F. Maślanka, J. Rączkowski, T. Tabaczyński, Sz. Turowski, W. Ostrowski, St. Januszewski oraz dyrektor seminaryum nauczycielskiego T. S. L. w Białej Dr Mikulski. Przedmiot obrad stanowi sprawozdanie z działalności Towarzystwa w roku ubiegłym, dalej sprawa odbudowy i uruchomienia szkół T. S. L. w Galicyi wschodniej. Obrady prawdopodobnie zakończą się dziś wieczorem.

Zjazd sędziów. W dniu wczorajszym rozpoczęły się w Krakowie obrady sędziów powiatowych z Galicyi zachodniej, którzy zebrali się celem rozpatrzenia i omówienia uproszczonego postępowania sądowego, wprowadzonego przed niedawnym czasem. Referat wygłosił radca Dr Piechnik. Obrady, które toczą się w sali sądu krajowego cywilnego na II piętrze, będą w dniu dzisiejszym ukończone.

Ścisłość dziennikarskich informacyi. Wiadomość o ułaskawieniu moskalofilskich posłów rusińskich znalazła się w niemieckich pismach w osobliwej szacie. I tak socyalistyczny berliński „Vorwärts“ przynosi następujący telegram: „W sprawie skazania polskich posłów“. Kraków, 9. lutego. (W. T. B.). „Nowa Reforma“ donosi: Zasądzeni na śmierć z powodu zdrady rusofilscy posłowie Markow i Kuryłowicz, jak również inni współobwinieni, zostali ułaskawieni, przez zamianę kary śmierci na dożywotnie więzienie.

VI Koncert kameralny Instytutu muzycznego. Program powtórzyć się mającego koncertu historycznego (niedziela 13. b. m. o godz. 4 i pół) składa się z dwóch ensamblów, oraz szeregu tańców i kompozycyi z XVII i XVIII w. w wykonaniu p. Kl. Umlaufowej na spinecie i R. Kirkorowej na violi d'amour. — Bilety a 1 K w kanc. Instytutu muz. (św. Anny 2). — Przedpołudniem o godz. 11 jak zwykle poranek uczniów. — Wstęp wolny i bezpłatny.

Z Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich. Dodatkowy wykład Prof. Dra St. Kutrzeby pod tyt. Charakterystyka państwowości polskiej (zakończenie) odbędzie się we wtorek d. 15 lutego o godz. 7 wieczorem w sali Zakł. Zoolog. św. Anny l. 6.

Z Izby adwokackiej donoszą nam: Adw. Dr. Feliks Csesnak złożył adwokaturę z powodu choroby. Wydział Izb adwokackiej zamianował substytutem kancelaryi Dra Csesnaka adw. Dra Michała Danielaka. Kancelarya Dra Csesnaka była najstarszą w Krakowie.

Ewidencya wozów motorowych. Na skutek zarządzenia Komendy wojskowej w Krakowie z dnia 23. stycznia br., Magistrat, jako władza pol. I. instancyi, wzywa wszystkich posiadaczy wozów, pędzonych siłą motoryczną (automobili osobowych, ciężarowych motocykli), które do tego czasu nie przeszły na własność c. i k. Zarządu wojskowego, aby je bezzwłocznie, a najdalej do 20. lutego 1916. zgłosili w Wydziale V. c. Mgtu (ul. Poselska 10. II. p. drzwi Nr 15). Osoby nie stosujące się do tego zarządzenia będą surowe karane w myśl obowiązujących przepisów.

Z kraju, z Polski i za świata.

Z Zakopanego piszą do „Gazety Podhalańskiej“: Mimo wojny, która powołała na front najtęższe fizycznie jednostki, ruch sportowy w społeczeństwie nie zamarł. Najstarsze w Polsce towarzystwo zimowo-sportowe lwowskie „Karpackie Towarzystwo Narciarskie“ przetrwało szczęśliwie inwazyę nieprzyjacielską, a członkowie rozprószeni przez wypadki wojenne, poczynają się teraz skupiać na nowo. Nietylko w Karpatach i obecnie na froncie włoskim, ale i za nim, na Semmeringu i w Tyrolu spotkać można było zeszłej zimy narciarzy, jeżdżących pod znakiem K. T. N. Staraniem poszczególnych członków tegoż, przebywających obecnie w Zakopanem, odbyły się 22. i 23. zeszłego miesiąca zawody narciarskie. Wobec niespodziewanie licznie zgromadzonych widzów i przy współudziale oficerów z odbywających się w Zakopanem wojskowych kursów narciarskich, współzawodniczyli o pierwszeństwo polscy narciarze z wybitnemi siłami sportowemi z zachodnich krajów austryackich i wyszli zwycięsko z groźnej — jak się zdawało — konkurencyi ze sportowcami niemieckimi.

Wynik zawodów był następujący: Mistrzostwo K. T. N. w dwudniowych zawodach zdobył p. Franciszek Bujak z Zakopanego. I. Bieg górny (z przełęczy Goryczkowej): 1. Kadet Ernest Schutz, 2. Fr. Bujak, 3. Dr Holzknecht. II. Slalom seniorów: 1. Fr. Bujak, 2. Rafał Malczewski, 3. Eug. Kaliński. III. Slalom juniorów: 1. Józef Bujak, 2.

Jan Przanowski, 3. Tad. Kaliński. IV. Bieg z przeszkodami: 1. Fr. Bujak, 2. Eug. Kaliński, 3. R. Malczewski. V. Bieg juniorów: 1. J. Hoły, 2. Tad. Osiecki, 3. J. Bujak. VI. Bieg pań: 1. p. Wanda Sahankówna, 2. pna Laskówna, 3. pna Nowosielska. Zawodom przypatrywało się z rozkazu komendy przeszło tysiąc żołnierzy, a publiczność śledziła przebieg zawodów z wielkiem zainteresowaniem i uznaniem dla dzielnych naszych narciarzy.

Z Radomia. Dnia 6. b. m. odbyło się uroczyste wzniesienie krzyża nad grobami powstańców przy udziale ogromnej masy ludności.

Przy radomskiej Komisyi szkolnej zorganizował się wydział zajęć pozaszkolnych pod przewodnictwem p. Jana Dębskiego.

Specyalnie utworzona podkomisya do wprowadzenia we wszystkich szkołach pisowni Akademii Umiejętności w Krakowie pod przewodnictwem p. J. Dobrzańskiego rozosłała do wszystkich szkół okólnik, w którym poleca wszystkim nauczycielom wprowadzić pisownię według broszury: Prawidła pisowni polskiej ze słowniczkiem, przyjęte przez Akademię Umiejętności w Krakowie.

Z Morawskiej Ostrawy donosi „Dziennik Cieszyński": W Morawskiej Ostrawie daje się odczuwać dotkliwie brak mąki i ziemniaków. Wśród ludności panuje wielkie zaniepokojenie. Przed sklepami piekarskimi można widzieć codziennie gromady ludzi, oczekujących na otwarcie sklepu. Po otwarciu jednak sklepu wielu z nich musi odejść z próżnemi rękami. W niedzielę bawił w Mor. Ostrawie namiestnik Moraw, br. Heinold. Omawiał on z zastępcami gmin i gwarectw sprawę aprowizacyi zagłębia ostrawskiego, w szczególności sprawę dostawy mąki i ziemniaków i oświadczył, że co do dostawy mąki nie da się uniknąć pewnych trudności, jednak trudności te będą wkrótce usunięte.

Berlin najdroższym miastem w Niemczech. Jak donosi „Gazeta Toruńska", według zestawień biura statystycznego jest dziś Berlin najdroższem miastem w państwie pruskiem. W Prusach, według tej statystyki ceny na mięso wołowe, wieprzowe i skopowinę się podwoiły, częściowo podskoczyły jeszcze wyżej niż w pokoju. Jaja są droższe o 150 proc. w stosunku do cen przed wojną, masło o 70 proc.. Chleb i mleko podrożały o 30 proc., kawa o 17 proc., w stosunku do roku 1913 o 24 proc., węgiel kamienny o 18 proc.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Zbierajmy skrawki sukienne. Sekcya przemysłowa Ligi Kobiet N. K. N. w Krakowie, ul. Gołębia l. 20 uprasza wszystkich ludzi dobrej woli o nadsyłanie niepotrzebnych skrawków ze wszelkich materyałów, zużytych nieprzydatnych do niczego ubrań, resztek nici, skrawków, choćby najmniejszych, ze wszystkich szwalni. Sekcya prosi również gorąco, aby w całym kraju skłaniano dzieci w szkołach i domach do skubania owych płatków i szmat różnych (byle spranych). Gałganki trzeba sortować: wełniane, bawełniane, jedwabne, płócienne, każdy gatunek osobno. I starsi w chwilach wolnych, gdyby zechcieli zająć się tą pracą oddaliby nieocenione przysługi Legionistom, dostarczając surowca tak trudno zdobywanego obecnie, a tak potrzebnego do wyrabiania materyałów na odzież i bieliznę. Polska fabryka tkacka będzie przerabiała tę skubankę na odpowiednie materyały. — Przy Sekcyi prowadzi się kurs nauki kroju i szycia dla kobiet z rodzin Legionistów. — Program Sekcyi [illegible]oko i w miarę sił oraz możności przeprowadzać go będziemy konsekwentnie. Przewodnicząca Sekcyi: Siedlecka Marya. Sekretarka Sekcyi: Dołęga Wanda.

W krajowych szkołach rolniczych w Miłocinie p. Rzeszów i Bereźnicy p. Stryj otwarty będzie I rok nauki z dniem 15 marca b. r. Podania wnosić należy najpóźniej do 10 marca b. r. na ręce Dyrekcyi szkoły, która zgłaszającym się udzieli bezpośrednio wszelkich wyjaśnień.

Wiadomości literackie.

Jak malarz polski zaobserwował wojnę? Niezwykłe zainteresowanie na otwartej w tych dniach wystawie w krakowskim Pałacu Sztuki budzi jedna ze ścian, zawieszona w całości szeregiem akwarel i rysunków Henryka Uziembły. Są to obrazy wojny — malowane w polu. Świetny pejzażysta, rozmiłowany w malarskiem pięknie wsi polskiej, którą tylokrotnie odtworzył w przepysznych pastelach, H. Uziembło od półtora roku obcuje z krajobrazem polskim w nowej skórze: w skórze c. i k. porucznika, biorącego udział w działaniach wojennych na naszym, wschodnim froncie. Nie jest to ów sielski kontakt z przyrodą i ludźmi, co dawniej. Wszystko zmieniło się. Ludzie w kolorowych strojach znikli, pojawili się natomiast — może ci sami — w szarych polnych mundurach. Ziemia poryta granatami, nabrzmiała liniami nasypów. Plamy malarskie uległy gruntownej nieraz korekcie, przeprowadzonej — na rozkaz głównej kwatery. Tu i ówdzie znikły lasy. Sinieją natomiast smugi walczącej lub posuwającej się naprzód armii. W powietrzu wykwitają straszliwe kielichy pękających granatów. Artysta-porucznik patrzył na to od miesięcy, obserwował, a w chwilach wolnych od służby przenosił na papier. Tak powstała ta niezmiernie ciekawa i zajmująca kolekcya, którą widzimy od paru dni rozrzuconą na ścianie Pałacu Sztuki. Mamy tu odpowiedź na pytanie, które tyle razy się przewijało w rozmowach o stosunku sztuki plastycznej do nowoczesnej wojny, w jaki sposób ta szara, zmechanizowana, a często „niewidzialna" wojna zostanie wyzyskana jako motyw malarski? Naturalnie, odpowiedź Uziembły może być tylko ułamkową, ale ponieważ jest jedną z pierwszych, a w Krakowie pierwszą nawet, i ponieważ przynosi wybitne wartości artystyczne, przeto wywołała to żywe zainteresowanie, jakie właśnie widzimy. Plon wojenny artysty składa się z jakich dwudziestu obrazów, które przybliżają nas niejako do terenu walk. Niektóre powstały na podstawie szkiców robionych tuż po umilknięciu armat. Jedne są niby wprowadzeniem w głąb mechanizmu wojny, jak n. p. obrazek ciężkiej, budzącej respekt olbrzymiej „haubicy" w chwili oddawania strzału, inne to tylko smętny ślad burzy, która przeszła, jak ruiny zbombardowanego przez artylerię klasztoru w Zbylitowskiej Górze. Ze względu na temat najwięcej przyciąga ku sobie sześć akwarel z ofenzywy majowej nad Dunajcem, a z tych najdłużej zatrzymują nas obrazki: nr. 176 „Przejście armii austryackiej przez Dunajec w pościgu za Rosyanami" i 178 „Piechota austryacka w rowach ostrzeliwana przez artylerię rosyjską pod Tarnowem", tu bowiem mamy ścisłą odpowiedź na pytanie, co daje malarstwo batalistyczne z wojny nowoczesnej. Scena nr. 178 jest typowa, jestto właśnie to, co wojna ta przyniosła „nowego" i co starzy bataliści uważaliby za żart niewczesny. Sina pręga zbitej gromady ludzkiej pod jakąś osłoną z desek — zresztą pustka, tylko ogromne leje wyszarpano w ziemi, a w powietrzu bujają, jak balony, wielkie kule granatów. Tak wygląda ta wojna, co — malarzy przerobiła w c. i k. poruczników.

Wiadomości gospodarcze.

Gal. górnicze naftowe tow. akc., założone przez praski Bank kredytowy, uchwaliło — jak donosi „Gaz. por." — wydzielić za czas od 1. maja 1914 do końca października 1915 dywidendę w wysokości 15 proc., czyli 60 kor. za akcyę.

Dostawa nafty dla Niemiec. W „Gaz. por." czytamy: Rząd austryacki oświadczył gotowość odnowienia umowy w sprawie zaopatrzenia Niemiec w naftę. W nowych dostawach wezmą udział prócz odbenzyniarni państwowej następujące przedsiębiorstwa: Schodnica, pardubicka rafinerya, Galicya, Trzebinia, Jasło, Wiśniewski Gal. Karpackie Towarzystwo naftowe, Floridsdorf-Ostrawa, Gal. górnicze Towarzystwo naftowe, rafinerye Kralupska i Kolińska. Dostawy obejmują razem 6.600 cystern, czyli 660.000 cetnarów, z czego przypadnie na odbenzyniarnię 2.800 cystern, zaś resztę rozdzieli się między wymieniane powyżej rafinerye. Cena zasadnicza dostawy będzie wyższa, aniżeli przy poprzedniej dostawie, obliczy się ją loco Bogumin i ustanowi zniżkę w wysokości 2 kor. na cetnarze, jeżeli odda się do dyspozycyi niemieckie cysterny. Uskutecznienie dostawy ma nastąpić częściowo, miesięcznie, aż do końca b. r.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Niedziela 13. b. m. pop.: „Wiek miłości".
Niedziela wiecz.: „Ciocia z Honfleur".
Poniedziałek 14. b. m.: „Wyspa Amora".
Wtorek 15. b. m.: „Ciocia z Honfleur".
Środa 16. b. m.: „Zmęczony Teodor".
Czwartek „Ciocia z Honfleur".

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Niedziela 13. b. m. pop.: „Karnawał w Warszawie".

Niedziela wiecz.: „Dyrektor Szkoły", występ L. Czarnowskiego.

Wtorek 14 b. m.: „Marya Stuart", występ L. Pancewicz.

Czwartek 17. b. m.: „Podziemna Rosya". Premiera.

Pod Tarnopolem.

Urzędowo ogłaszają dnia 12. lutego. **Wiedeń,** dnia 13. lutego.

Wczoraj odparto ponownie liczne rosyjskie oddziały wywiadowcze. Przyszło także do silniejszych walk działowych.

Wzięty przez nieprzyjaciela pod ogień ciężkiej artyleryi szaniec straży przedniej na północny zachód od Tarnopola, który już kilkakrotnie wymieniano, musiał być wczoraj popołudniu opróżniony.

Rosyanie usadowili się w opuszczonem stanowisku, zostali w nocy jednakże znowu przez przeciwatak w zaciętej walce precz wyrzuceni.

Porażka Włochów koło Fliczu.

Na froncie Pobrzeża odbywały się znowu od kilku dni bardziej ożywione walki artyleryi.

Koło Fliczu zdobyły dzisiaj rano nasze wojska stanowisko w obszarze Rombon. Zdobyły one trzy karabiny maszynowe i wzięły 73 alpini do niewoli.

Ataki włoskie w Albanii.

Na zachód od Tirany próbowały włoskie siły wojskowe zawładnąć wziętemi przez nas stanowiskami na wzgórzach. Nasze wojska odparły wszystkie ataki.

Zastępca szefa sztabu generalnego **v. Hoefer** marszałek polny porucznik.

Walki w Szampanii.

Berlin, dnia 13. lutego.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 12. lutego.

Po silnym ogniu na wielką część naszego frontu w Szampanii zaatakowali Francuzi wieczorem na wschód od folwarku Maison de Champagne (na północny zachód od Massiges) i wdarli się na szerokości niespełna 200 m. do naszego stanowiska.

Na wzgórzu Combres obsadziliśmy brzeg lejka wysadzonego przez Francuzów przed naszymi rowami.

Wschodni teren.

Ataki patroli rosyjskich i małych oddziałów zostały na rozmaitych punktach odparte.

Bałkański teren.

Położenie jest niezmienione.

Naczelne kierownictwo armii.

Koło Beirutu.

Urzędowo ogłoszono dnia 12. lutego. **Berlin,** 13. lutego.

Niemiecka łódź podwodna zatopiła dnia 8. lutego koło syryjskiego wybrzeża na południe od Beirut francuski okręt liniowy „Suffren". Okręt zatonął w przeciągu dwu minut.

Szef admiralicyi marynarki.

(Okręt liniowy „Suffren" pochodzi z 1899. r. Pojemność 12.730 ton, szybkość 18 mil morskich na godzinę, uzbrojenie składało się z 4 dział 30.5 cm., 10 dział 16.4 cm., 8 dział 10 cm. a 22 dział 4.7 cm. Załoga liczyła 650 ludzi, długość statku 125.5 m. Przyp. Red.).

Na morzu Północnem.

Urzędowo ogłaszają dnia 12. lutego. **Berlin,** dnia 13. lutego.

Do urzędowego ogłoszenia z dnia 11. bm. o zniszczeniu okrętu „Arabis" przez nasze łodzie torpedowe dodać należy, że jak następnie z całą pewnością stwierdzono, także drugi okręt angielski trafiony torpedą zatonął.

Dalej należy stwierdzić, że ogółem uratowano komendanta, lekarza okrętowego, dwu oficerów i 27 ludzi z załogi „Arabis".

Z tych w drodze wskutek przejść podczas pobytu w wodzie lekarz okrętowy i trzech ludzi z załogi zmarło.

Szef sztabu admiralicyi.

Król Ferdynand w podróży.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Po przybyciu króla na zamek przedstawiono królowi bułgarskiemu orszak arcyksięcia Fryderyka. Następnie złożył król wizytę polnemu marszałkowi. Wkrótce potem udał się król w uniformie austro węgierskiego polnego marszałka do gmachu naczelnej komendy armii, gdzie u wejścia powitał go szef sztabu generalnego bar. Conrad-Hoetzendorf. Monarcha udał się do oddziału operacyjnego, gdzie rozmawiał z wszystkimi pracującymi w tym oddziale, a następnie zabawił trzy kwadranse w pracowni jenerała pułkownika bar. Conrada. Po powrocie na zamek przyjął król szefa sztabu jener. bar. Conrada na dłuższej audyencyi. Popołudniu był król wraz z arcyksięciem Fryderykiem obecnym na przedstawieniu filmu wojennego w kinoteatrze, gdzie przybycie króla przyjęto dźwiękami bułgarskiego hymnu narodowego. Król śledził z największem zainteresowaniem bieg przedstawienia, przedstawiającego w seryach obrazów walki naszych sił zbrojnych na morzu i w wysokich regionach Alp. Przedstawiono także bardzo interesujące epizody z wyprawy bałkańskiej. Te obrazy, zwłaszcza pierwszy przez samego króla prowadzony pociąg z Niszu do Sofii, zjazd monarchów w Niszu, oraz zwycięski pochód armii bułgarskiej pod dowództwem jenerała Teodorowa wywołały burzliwe owacye dla sprzymierzonego panującego. Owacye na końcu przedstawienia ponowiły się.

O godz. 8. wieczorem odbył się obiad w zamku, w którym prócz orszaku króla i arcyksięcia Fryderyka oraz szefa sztabu jeneralnego bar. Conrada wzięli udział także zastępcy ministerstwa spraw zagranicznych przy naczelnej komendzie armii. Podczas obiadu wymienił arcyksiążę i jego dostojny gość serdeczne toasty.

Król bułgarski nadał polnemu marszałkowi arcyksięciu Fryderykowi bułgarski order waleczności pierwszej klasy. Taki sam order otrzymał szef sztabu jeneralnego bar. Conrad Hoetzendorf.

Briand w Rzymie.

Posłuchanie na Kapitolu.

Rzym (B. Kor.). Prezydent ministrów Briand i inni członkowie misyi francuskiej w obecności senatorów i deputowanych, jakoteż przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych, zostali przyjęci na Kapitolu, poczem nastąpił bankiet, na którym prezydent ministrów Briand i burmistrz Rzymu ks. Colonna głosili toasty.

Mowy.

Rzym. (B. Kor.). Z okazyi obecności prezydenta ministrów Brianda wczoraj w ambasadzie francuskiej odbył się bankiet, na którym prezydent ministrów Briand wniósł toast na cześć włoskiej pary królewskiej, królowej-matki, członków królewskiej rodziny, rządu, na sławę Włoch i armii. W mowie między innemi powiedział: Wskutek połączenia, które z dnia na dzień staje się coraz bardziej ścißlejszem, różnorodność naszych przedsięwzięć wojskowych i naszej walki gospodarczej z nieprzyjacielem przemieni się we wszystkich stadyach w jednolity, gwarantujący zwycięstwo czyn.

Prezydent ministrów Salandra odpowiadając toastem na cześć prezydenta Poincarego, premiera Brianda, jego świty i na wielkość Francyi jakoteż sławy jej armii, powiedział między innemi: Z żywem zadośćuczynieniem powtarzam za panem zapewnienie, że wymiana zdań, jaka nastąpiła od wczoraj z Waszą Ekscelencyą, i wybitnemi osobistościami świty pańskiej, nie omieszka zbliżyć nas do ostatecznego celu, nieodzownie koniecznej jedności postępowania rządów sojuszików.

Konferencya z kardynałem Mercierem.

Rzym. (B. kor.) Prezydent min. Briand odbył konferencyę z kardynałem belgijskim Mercierem.

W sprawie „Luzytanii".

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa donosi z Nowego Jorku: Telegram waszyngtoński dziennika „Globe" donosi: Kwestye sporne w sprawie „Luzytanii" można uważać tak dobrze jak za załatwione.

Z Rumunii.

Zaburzenia studenckie.

Bukareszt (B. Kor.). Senat uniwersytetu w Jassach zawiesił wykłady na 14 dni.

Zarządzenie to nastąpiło z tego powodu, że część studentów oburzyła się na ukaranie przez senat tych studentów, którzy z okazyi wykładów prof. Ariona wywołali awantury.

Na Korfu.

Dzieło miłości bliźniego.

Rzym. (B. kor.) Dzienniki donoszą, że Ojciec św. ofiarował na rzecz uchodźców serbskich pięć tysięcy lirów.

Włoscy żandarmi.

Berno szwajc. (B. kor.) „Bund" donosi: Poseł włoski w Atenach zawiadomił prezydenta ministrów, że Włochy wysadzą w Korfu na ląd żandarmów dla reorganizacyi Czarnogórców i Serbów. Z tego powodu panuje wielkie rozgoryczenie. Rząd grecki założył przeciw temu protest.

Z Rosyi.

Biuletyny rosyjskie.

Wiedeń (B. Kor.). Sprawozdanie rosyjskiego sztabu jeneralnego z dnia 10. lutego: Koło Rygi żywszy ogień artyleryi i ogień karabinowy. W rozmaitych miejscach ogniem naszym rozprószono pracujące oddziały niemieckie. Na południowy wschód od zamku Kokenhusen (nad Dźwiną w dół rzeki od Friedrichstadt) zgłoszono skuteczną działalność artyleryi. W pobliżu Jakobstadt artylerya niemiecka ostrzeliwała silnie nasze stanowisko koło Picksteen między Liwenhof a rzeką Sussei. W odcinku Dźwińska żywy ogień karabinowy. W okolicy Tannenfeld Niemcy strzelali do naszych okopów okrągłymi zielonymi pociskami, z których wywiązywał się duszący gaz. W okolicy jeziora Swenten nasi wywiadowcy spowodowali dwa udałe wybuchy, wzięli jeńców do niewoli i zdobyli broń i amunicyę.

Na wschód od Czemeryna między Równem a Łuckiem oddziały nasze zdobyły jedno wzgórze i odparły podjęty natychmiast przez nieprzyjaciela przeciwatak. Na południowy wschód od Cebrowa (23 km. na północny zachód od Tarnopola) wojsko nasze bagnetami wzięło jedno wzgórze, obsadziło je i zabrało do niewoli jeńców z pułku piechoty imienia cesarza. Kontratak austryacki został odparty. Artylerya nasza wyparła nieprzyjaciela z leja minowego na południowy zachód od Saruszyn 24 km na wschód od Zaleszczyk. Na wzgórzach na wschód od Rarańczy ($12^{1}/_{2}$ km na płd.-wschód od Czerniowiec) nieprzyjaciel wysadził w powietrze pole minowe. Austryacy usiłowali lej obsadzić, zostali jednakże granatami ręcznymi i ogniem karabinowym wyparci.

Wiedeń (B. Kor.). Sprawozdanie rosyjskiego sztabu jeneralnego z dnia 11. lutego: W odcinku Rygi między drogą z Mitawy a Dźwiną żywszy ogień artyleryi. Nasza artylerya rozprószyszyła w rozmaitych punktach nieprzyjacielskie pracujące oddziały. Pięć wiorst na południowy wschód od Uixkuell zauważyliśmy dwa wybuchy w bateryi nieprzyjacielskiej. W okolicy Iłukszty podminowaliśmy blokhauz nieprzyjacielski i obsadziliśmy lej. Część naszych pułków w okolicy Lubczy wykonała udałe rekognoskowanie i zniszczyła most, który nieprzyjaciel począł budować na Niemnie. Koło Czemeryna między Równem a Łuckiem ponownie odparliśmy dwa po sobie następujące przeciwataki, które nieprzyjaciel podjął, po przygotowaniu przez ciężką artyleryę. Dalej na południe udałe rekognoskowania naszych wywiadowców. W okolicy Cebrowa (23 km na północny zachód od Tarnopola) nieprzyjaciel próbował odzyskać odebrane mu wczoraj wzgórze, rozpoczął więc przeciwatak siłami liczebnie przewyższającemi, przy poparciu artyleryi; pozostaliśmy jednakże w posiadaniu wzgórza.

Zaprzeczenia.

Reklamacye zostaną w mocy.

Wiedeń (B. Kor.). Podana w ostatnich dniach przez kilka dzienników wiadomość, jakoby minister obrony kraj. rzekomo rozporządzeniem z dn. 15. grudnia 1915. zarządził cofnięcie wszystkich aktów zwolnień, wydanych od czasu mobilizacyi, jak się dowiadujemy nie odpowiada prawdzie.

Na ławicy Dogger.

Londyn (B. Kor.). Admiralicya stwierdza odnośnie do doniesienia niemieckiego sztabu admiralicyi o walce koło ławicy Dogger, że krążowniki wymienione w berlińskiem doniesieniu były czterema poszukiwaczami min, z których trzy w dobrym stanie wróciły.

Pogłoska o pokoju z Belgią.

Londyn. (B. kor.) Biuro Reutera. Belgijskie poselstwo ogłasza, że pogłoski, jakoby Niemcy niedawno wystąpiły wobec Belgii z propozycyami pokojowemi, są zupełnie nieuzasadnione.

Pod Uścieczkiem.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Zmniejszenie się pewności sprawozdań rosyjskiego sztabu jeneralnego. Długie i szczegółowe urzędowe rosyjskie sprawozdania stają ostatnimi czasy wprost w przeciwieństwie do faktycznego stanu. Dnia 9 bm. doniesiono w takiem sprawozdaniu: Na północny zachód od Zaleszczyk obsadziły nasze wojska Uścieczko i przeszły na zachodni brzeg Dniestru.

Musi się wobec tego stwierdzić, że nasze położenie nad Dniestrem i koło Uścieczka jest niezmienione. Jakkolwiek austro węg. patrole w Uścieczku chwilowo były zmuszone wobec silniejszych nieprzyjacielskich oddziałów się cofnąć, dziś znajdujemy się znowu pewnie w tej miejscowości. W ostatnich dniach nasze patrole były na północnym brzegu Dniestru przy wszystkich starciach zawsze górą, a na prawym brzegu Dniestru nie znajdują się ani żadne rosyjskie patrole, ani silniejsze rosyjskie oddziały.

Hołd zasłudze.

Na wczorajszem posiedzeniu Koła naucz. szkół wyższych w Krakowie, towarzystwa, ogniskującego nauczycieli i profesorów szkół wyższych i Uniwersytetu Jagiellońskiego przed przystąpieniem do porządku dziennego prof. Uniw. Jag. Ignacy Chrzanowski przedłożył następujący wniosek do uchwalenia:

Koło Krak. Tow. Naucz. Szkół Wyższ. solidaryzując się z tymi objawami hołdu, jakie ze wszystkich stron Polski płyną ku Trzem Czcigodnym Mężom, którzy rozwijają tak niestrudzoną działalność około ulżenia nędzy i nieszczęściu najbiedniejszych z pośród naszego społeczeństwa, oraz biorąc pod uwagę, że ta Ich działalność dobroczynna ma także na celu pomoc dla uczącej się młodzieży, składa

Księciu Biskupowi Sapieże,
Henrykowi Sienkiewiczowi,
Ignacemu Paderewskiemu,

najgłębszy hołd i najszczerszą wdzięczność.

Wniosek ten przyjęło zgromadzenie jednogłośnie wśród żywych objawów uznania.

* * *

Uchwałę odnośną złożą na ręce ks. Biskupa Sapiehy delegaci Koła prof. Uniw. Jagiell. Ignacy Chrzanowski i radca Józef Winkowski.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 13. lutego 1916

Biuletyn turecki.

Konstantynopol (B. Kor.). Aj. Milli. Z głównej kwatery donoszą: Na wszystkich frontach żadne zmiany.

„Suffren".

Konstantynopol (B. Kor.). Aj. Milli donosi: Francuski pancernik „Suffren" został dnia 8. bm. w pobliżu Beirutu przez niemiecką łódź podwodną zatopiony. Przeszło 800 ludzi z załogi nie zdołano wyratować.

Uzbrojone okręty handlowe.

Amsterdam. (B. kor.) Biuro Reutera telegrafuje, że nota niemiecka, która grozi traktowaniem okrętów handlowych jako nieprzyjacielskie okręty wojenne, nie zmienia w niczem położenia.

Rzeczoznawcy na polu prawa międzynarodowego wykazali, że okręty handlowe od niepamiętnych czasów bywają dla obrony własnej uzbrajane. Prawo obrony dotychczas także w tej wojnie z żadnej strony nie zostało zaprzeczone.

Drożyzna papieru.

Wiedeń (Tel. pryw.) Rosnąca stale drożyzna i brak papieru, są źródłem poważnej troski wszystkich wydawców pism codziennych w Austryi. Obecnie ponownie zapowiedziano dalszą zwyżkę cen. Aby temu skutecznie zapobiedz zbiera się w Wiedniu w dniu 20. bm. o godz. 2. popoł. w sali posiedzeń wiedeńskiej izby handlowej konferencya nakładców pism codziennych.

Odznaczenie.

Wiedeń (B. Kor.). Cesarz nadał radcy dworu i kierownikowi inspektoratu pocztowego w Krakowie Leonowi bar. Kilianshausen-Dormusowi krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA:

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Aleksandra Dzieduszycka z Zakopanego, Jarosław Kocian z Pragi, Celestyn Rypl z Pragi, Teresa Rayska z Lublina, Bolesław Bratkowski z Gródka, Stefania Sosnkowska z Osieka (Krol. Polskie), Piotr Mielecki z Buszewo (Król. Pols.), Henryk Wójcicki z Tropiszowa, Jan Kozłowski z Krassówka (Król. Polskie), Jadwiga Karsz z Kielc, Prof. Dr Ernest Pribram z Wiednia, Dr Stanisław Morawiec z Bolesławia, Gustw Pummer z Wiednia, Jadwiga Iszkowska z Zakopanego, Marya Brodkiewicz z Tarnobrzegu, Michał Struszkiewicz z Tyczyna, Dyr. Józef Borowicz z Drohobycza.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.